



Słoń Trąbalski

Julian Tuwim (1894–1953)

Był sobie słoń, wielki — jak słoń. Zwał się ten słoń Tomasz Trąbalski.
Wszystko, co miał, było jak słoń! Lecz straszny był zapominalski.
Słoniową miał głowę i nogi słoniowe, i kły z prawdziwej kości słoniowej, i trąbę, którą wspaniale kręcił —
wszystko słoniowe
— oprócz pamięci. Zaprosił kolegów — słoni — na karty na wpół do czwartej.
Przychodzą — ryczą: „Dzień dobry, kolego!” Nikt nie odpowiada. Nie ma Trąbalskiego.
Zapomniał! Wyszedł!
Miał przyjść do państwa Krokodyłów na filiżankę wody z Nilu: zapomniał! Nie przyszedł!
Ma on chłopczyka i dziewczynkę, miłego słonika i śliczną słoninkę.
Bardzo kocha te swoje słonięta, ale ich imion nie pamięta.
Synek nazywa się Biały Ząbek, a ojciec woła: „Trąbek! Bombek!”
Córeczce na imię po prostu Kachna, a ojciec woła: „Grubachna! Wielgachna!”
Nawet gdy własne imię wymawia, gdy się przedstawia, często się myli i mówi: „Jestem Tobiasz Bimbalski”.
Żonę ma taką — jakby sześć żon miał! (Imię jej: Bania, ale zapomniał).
A kiedy żona mówi: „Idź do doktora, niech cię zbada, niech cię wyleczy na stare lata!”
, zaraz poszedł — do adwokata, potem do szewca i do rejenta — i wszędzie mówi, że nie pamięta!
„Dobrze wiedziałem, lecz zapomniałem, może kto z panów wie, czego chciałem?” Błąka się, krąży, jest coraz
później, aż do kowala trafił, do kuźni.
Ten chciał go podkuć, więc oprzytomniał, przypomniał sobie to, co zapomniał! Kował go zbadał, miechem
podmuchał, zajrzał do gardła, zajrzał do ucha, potem opukał młotem kowalskim i mówi: „Wiem już, panie
Trąbalski!
Co dzień na głowę wody kubetek oraz na trąbie zrobić supełek”.
I chlust go wodą! Sekundę trwało i w supeł związał trąbę wspaniałą! Pędem poleciał Tomasz do domu.
Żona w krzyk: „Co to?” — „Nie mów nikomu! To dla pamięci!” — „O czym?” — „No... chciałem...” — „Co
chciałeś?” — „Nie wiem! Już zapomniałem!